

## Spełnienie — akacyjowa agnes

**Od autora:** Zwycięski tekst konkursu Malowanie słowem 2021

Inspirowany obrazem Beksińskiego

[https://3.bp.blogspot.com/-](https://3.bp.blogspot.com/-KQm779B6YwI/UcqzYpPYf6I/AAAAAAAAANQ/GP9FefJM6wA/s1600/bek_b.jpg)

[KQm779B6YwI/UcqzYpPYf6I/AAAAAAAAANQ/GP9FefJM6wA/s1600/bek\\_b.jpg](https://3.bp.blogspot.com/-KQm779B6YwI/UcqzYpPYf6I/AAAAAAAAANQ/GP9FefJM6wA/s1600/bek_b.jpg)

---

Wszedł w nią. Mocno, zdecydowanie i bez pytania. Nawet nie zdążyła pomyśleć, by zaprotestować. Wiedziała, że rozwała ją od środka. Była przekonana, że już nigdy nie będzie tak jak przedtem. Ale nic nie zrobiła. Nic. Jedno wielkie, suche nic. Żeby chociaż było oślizgłe, ale nie. Nawet to jej nie było dane.

Choć właściwie, po co miałyby cokolwiek robić? Przecież ona zwyczajnie nic nie czuła.

- Dlaczego to robisz? Musisz?

- Nie. Chcę. To przecież proste.

- Skoro tak, to w porządku.

Postanowiła się poruszyć, bo może wtedy coś uda się poczuć. Ale był tak ciężki, że nie mogła nawet drgnąć. Wiedza, że ją wypełnia po brzegi, aż po szwy, była mniej druzgocąca niż fakt, że niczego nie odczuwała. To niesprawiedliwe! Dlaczego nie jest jej to dane? Przecież, gdyby choć jeden neuron zadziałał, miałyby to sens. A tak? Wegetacja z penetracją. Penetracja ze znieczulicą. Wegetacja. Peneczlica. Gdy to się skończy, zapisze sobie te słowa i może powstanie jakiś wiersz...

- Długo jeszcze?

- Nie wiem. A dlaczego pytasz? Wybierasz się gdzieś? – Zaryczał kpiącym śmiechem.

- Właściwie nie. Po prostu chciałam zagadać.

- Teraz nie czas na gadanie.

- A na co jest czas? – próbowała oderwać myśli od nicnieczucia.

- Na to, co teraz robię - warknął i przycisnął ją jeszcze bardziej.

- Co takiego robisz właściwie?

- Wypełniam... - sapnął - przeznaczenie.

- To nawet brzmi sensownie – zadumała się i przymknęła oczy.

- No, widzisz. To teraz już nie rozpraszaaj.

Przez na wpół zamknięte powieki zaczęła dostrzegać błękit. Dziwne. Skąd on się wziął? Odkąd pamiętała zawsze otaczała ją tylko czerń i jej bardziej lub mniej blade odcienie. Nawet nie zastanawiała się, skąd

zna pojęcie błękitu. Odkąd należała do niego, rzeczy po prostu pojawiały się lub znikaly. W niej i wokół niej. Przestała analizować. Przestała pytać. Zwyczajnie przyjmowała to, co dla niej szykował. Tak naprawdę nigdy nie pytała, nawet przedtem. Bo kogóż miałyby pytać? Kiedy była niczyja, była niczym. Jeśli w ogóle była. A czy istniało jakieś przedtem? Czy istniał czas, kiedy nie była jego własnością? Nawet jeśli, to był to czas nieistotny. Czas zaprzeszy niedokonany. Lub nawet niedokonany niedoszły.

- A jakie jest to przeznaczenie? – Poczula, że wszechogarniająca ją cisza zaczyna dusić bardziej niż jego przytłaczająca obecność. Niewiedza, dokąd to wszystko prowadzi, drażyła głębokie otwory w każdej jej komórce. Zmieniała się powoli w sito, przez które przelatywało wszystko, co w sobie miała. Oczami wyobraźni dostrzegła tęczową mgielkę unoszącą się za jej plecami. Cząsteczki połyskiwały, unosiły się i opadały, jakby tańczyły jakiś flegmatyczny taniec godowy.

- O właśnie! O to chodziło – Ignorując pytanie, odezwał się bardzo powoli, lekko zachrypniętym głosem i jakby przestał napierać. - Znikasz. Wypełniam...

...przeznaczenie – weszła mu w słowo. Trudno było jej się przyznać przed samą sobą, ale irytował ją. Był zawsze ponad. Zawsze mimo. Zawsze zamiast. Zawsze i przede. Po prostu był. Tym razem po raz pierwszy (i czula, że ostatni) był jakiś – był ciężki.

- Nie. Wypełniam twoje miejsce. Uzupelniam luki. Umieszczam się tam, gdzie być powinienem. Choć tak naprawdę już tam byłem. Lecz ty nie wiedziałaś. Musiałem ci uświadomić. Teraz już wiesz. Zaczęło się twoje zadanie.

- Jak mam wypełnić zadanie, skoro znikam? – Z zaskoczeniem stwierdziła, że wreszcie coś poczula. Lecz nie to, co chciała. Poczula ulgę. Lekkość i ... przedziwną pustkę, ale tak pełną i gęstą jak ołów.

- Będiesz wiedziała. Nie pytaj. Po prostu bądź. To akurat umiesz najlepiej. – Usłyszała głęboki śmiech, który z chwili na chwilę zaczął się oddalać. Zdawała sobie jednak sprawę, że to wcale nie oznacza jego odejścia. On przecież zawsze był. Wszędzie.

I co teraz? Tak po prostu ma czekać? Być? I to wszystko? Przecież wiedziała, że ona to już nie ona. Stała się nim. I stawała coraz bardziej. Czy można stać się bardziej kimś, kim się już jest? Była pewna, że można. Doświadczała tego bez przerwy i bez wątpienia.

Za dużo myśli. Skąd się one biorą? Żeby być, nie trzeba myśleć. Ale bycie samo w sobie jest takie nudne. Nigdy nie potrafiła go zrozumieć. On po prostu był. I to mu wystarczało. A ona? Wciąż chciała czegoś więcej. Chciała czuć! No, i teraz była już pewna, że się doczekała. Teraz połączyła z nim swój byt. A w zasadzie oddała swój byt w zamian za zadanie, o którym nie miała jeszcze najmniejszego pojęcia. Ale to właśnie ono miało jej dać to upragnione uczucie. Uczucie czucia!

Barwna mgła, która rozszerzała się wokół niej, zaczęła przybierać różne kształty. Zaczęła stawać się konkretna i namacalna. Gdyby tylko jej dotknęła, na pewno poczułaby. Tak! Poczulałaby tak jak nigdy przedtem! Chciała tego. Tak bardzo chciała. Czuć! Czuć! Czuć! Być już jej nie wystarczało. Od dawna nie wystarczało. I on to wiedział. Ona wiedziała, że wiedział. Dlatego zrobił to, co zrobił. Teraz już nie miała najmniejszych wątpiwości. Zrobił to dla niej. On nie umiał czuć. On chyba nie umiał chcieć nawet tego. Ona miała mu pomóc poczuć. To było jej przeznaczenie.

Wpatrywała się z lekkim uśmiechem w obrazy, które zaczęły pojawiać się wokół niej. Lecz to nie były

tylko obrazy. One zaczęły pachnieć i wydawać dźwięki. Wiedziała, że mają nawet smak.

Poczuła... Tak! Poczuła! Poczuła dreszcz na plecach! Ależ to było uczucie! Aż miała ochotę śmiać się w głos, tańczyć i śpiewać. Cokolwiek, byle śpiewać.

Zadanie, które poczęło w niej kielkować i rosnąć w niezwykłym tempie, nadało sens jej istnieniu. Świadomość tego sensu przychodziła do niej nie tylko ze środka. Ona czuła go także z zewnątrz. Dzięki zadaniu, jakie stało się sensem większym niż sam byt, poczuła się niesamowicie pełna. Pięknie pełna.

Po raz pierwszy popłynęły łzy. Były słone. Wiedziała, że zapełnią wielkie obszary tego, co kreowało się na jej oczach.

- Dziękuję. – Usłyszała. Spojrzała na niego, jakby nie widziała go nigdy przedtem. Nigdy nie dziękował. Nigdy.

- Ależ nie ma za co. Drobnostka. – Była ponad. Tak! Była ponad nim! Była nim, ale jakby wyżej. Bardziej. Głębiej. Dobitniej. Dosadniej. Bardziej... zmysłowo! Tak to jest to słowo, którego szukała od dłuższego czasu! Zmysłowo!

Teraz, za jej sprawą, on miał możliwość doznać tego, czego nie umiał bez niej. Tak! To było jej zadanie. Uczłowieczyć go! Poczuła się wreszcie jak w domu. Odetchnęła i rzekła:

- Jesteś, który jesteś. Ja bywam, ale za to jak!

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

akacyjowa agnes, dodano 27.04.2021 20:41

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).